

BIEŁARUSKAJA

KRYNICA

TYDNIOWAJA SIALANSKAJA HAZETA

Adres Redakcyi i Adm.: Wilnia, Połackaja 4—10.

Redakcyja adčyniena ad 9 h. ran. da 7 h. wieč.

„Biełaruskaja Krynica“ kaštuje: na hod 6 zł.;
na miesiac 60 hr. Asobny numar kaštuje 15 hr.NA USCHODZIE MY,
CI NA ZACHADZIE?

Słychi ab suświetnych padziejach na Ŭschodzie i na Zachadzie dachodzić nawet da biełaruskaj wioski. I tak wioska pačynaje cikawicca rewalucyjaj u Kitaj, wajnoj za niezaležnaść u Marokko, narodnymi ruchami Ŭ Indyi i Ehipcie; heta na Ŭschodzie. Z druho-ha boku tak-sama cikawicca rabotnickimi i inšymi ruchami Ŭ Anhlii, Francyi, Niamieččynie, Italii. Heta na Zachadzie.

Rožnica pamiž hetymi ruchami wialikaja—i nawet wiaskowy žychar, umiejućy hłybiej hladzieć na żywćio, moža lohka prakanacca, što pryčyny hetych ručaŭ jak tam, tak i tut roznyja.

Bo chacia na pieršy pahlad zdajecca, što hetyja zabureñni majuć adnalkowy charakter *niezdawoleñnia z żywćia*, to pryhladajućysia da sprawy ŭvažniej, my widzim, što hetaje niezdawoleñnie wypływa je z dwajakich krynic: adno niezdawaleñnie wypływa je pierawažna z nacyjanalnaha ŭcisku — (*i heta budzie Uschod*), a druhoje z ekanamičnaha i socyjalnaha ŭcisku — (*i heta budzie Zachad*).

Jak na zachadzie, tak i na ŭschodzie idzie baračba tolki z tej rožnicaj, što na ŭschodzie jana apirajecca na hruncie nacyjanalnym, a na zachadzie — na hruncie socyjalnym. Kiraŭničym hetaj baračby ŭsiudy žjaŭlajecca, jak na dziwa, SSRR, abo inakš kažućy — Rasieja. Kažu, *jak na dziwa*, bo sapraŭdy tutaka kamunistyčnaja palityka robić niejkija: hokus, pokus, fidrygałki — tak, jak heta rabiŭ Piłsudski na našych ziemiach. (Hl. „Przegł. Wil.“).

Na ŭschodzie kamunistyčnaja palityka paddzieržawaje ŭsie nacyjanalnyja ruchy: kitajski, indyjski, ehipski, marokkanski i inšyja. Na za-

chadzie paddtrymliwaje ŭsie socyjalnyja ruchy, katoryja majuć na mecie ŭniaści rewalucyju ŭ socyjalnaje żywćio narodaŭ. Abo inšymi sławami — na ŭschodzie kamunistyčnaja Rasieja paddzieržawaje nacyjanalizm i raić narodom zmahacca za swaje nacyjanalnyja prawy, a na zachodzie taja-ž Rasieja paddzieržawaje internacyjanalizm: adkidaje ŭsialakaje nacyjanalnaje zmahañnie i prapawiedwaje klasowuju baračbu.

Wychodzić tak, što na ŭschodzie bałšawizm i nacyjanalizm — heta buduć adno i to-je samaje; na zachadzie naadwarot: bałšawizm i nacyjanalizm — heta buduć užo worahi, a bałšawizm idzieć razam z socyjalnaj rewalucyjaj.

Čamu-ž takaja rožnica?

A woś čamu: na zachadzie užo badaj končyŭsia praces wyzwaleñnia nacyjaŭ z čužackaha jarma. Tam moža tolki charwaty zmahajucca z serbami za swajo nacyjanalnaje istnawañnie i prawy jak nacyi. I dziŭnaja reč, što prawadyr hetaha zmahañnia Radzić jak-raz jość pryjacielem sawietaŭ. Aproč charwataŭ my bolšych nacyjanalnych ručaŭ na zachadzie užo nia widzim. Tam praces nacyjanalnaj rewalucyi užo adbyŭsia i pačauŭsia praces socyjalnaj rewalucyi. Tam užo badaj usie nacyi majuć swaju niezaležnaść, swaje prawy, a nawet swaje dziaŭžawy.

Nia toje na ŭschodzie. Tam roznyja padniawolenyja narody jak Indusy, Ehipcyjanie, Marokkancy i inšyja jašče dahetul chodzić u čužackim jarmie. Nad imi panujuć mocnyja hetaha świetu: anhielcy, francuzy i nawet hišpancy. Kitaj choć maje niby swaju niezaležnaść, ale heta „niezaležnaść“ mocna zaležnaja tak-sama ad roznych bližejszych i dalejszych susiedziaŭ, katoryja na kitajskim dworyšcy zrabili kirmaš, a haspadara zahnali ŭ kutok. Wot-ža tam, na hetym ŭschodzie ludzi pačynajuć

wiaści zaŭziatuju baračbu, kab wyzwalicca ad čużackaha jarma, kab wyjści z tej nacyjanalnaj zaležnaści i zdabyć dla swajho narodu wolu i niezaležnaść.

Značyć, praces wyzwaleńnia narodaŭ budzie taki: spačatku wyzwaleńnie nacyjanalnaje, kab dużejšaja nacyja nia dużyła słabiejšaje, a potym wyzwaleńnie socyjanalnaje, kab dużejšaja hramada (klasa) ludziej nia dużyła słabiejšaj. Hetak jano i pawinna być. Bo i jakaja budzie karyść z taho, što socyjalna buduć ludzi roŭnyja, što ūsie hramadzianie buduć ciešycca roŭnymi prawami, ale kali ūsia nacyja budzie ū niawoli? Heta budzie ūžo nie niawola klasowaja, ale bolšaja i horšaja za jaje — heta budzie niawola nacyjanalnaja. Kažu: niawola bolšaja — bo abymaje ūwieś narod, a nie adnu tolki klasu narodu. Kažu, horšaja, bo zabiwaje dušu naroda, jaho nacyjanalnaje „ja“ z usim jahonym bahaćciem, z jaho mo-
waj, charaktaram, kulturaj.

Wot taki praces adbywajecca na ūsim świecie: *spačatku wyzwaleńnie nacyjanal-
ne, potym klasowaje.*

A ū nas na Biełarusi?

U nas „kryšku“ inakš: u nas robiać spačatku socyjalnaje wyzwaleńnie (abo jak u nas haworycca: *socyjalnaja rewalucyja*), a potym užo dumajuć rabić niejkuju *nacyjanalnu-*

ju ewalucyju. Kažu wyrazna: *ewalucyju*, a nie rewalucyju.

Tut pad Polščaj heta ewalucyja ciahniec-
ca ūžo doŭhi čas. I čaho tolki nia wydumali dzieła hetaj ewalucyi: i ūstawy „językowe“, i škoły „dwujęzyczne“ i kursy ū Krakawie — słowam ludzi dobra „pracujuć“ nad „ewalucyja“ biełaruskaha narodu. I ničoŭha dziŭnaha: Polšča ni nacyjanalnaje ni socyjalnaje rewalucyi nie pryznaje i rabić nia źbirajecca.

Nia toje zdawałasia-b budzie ū Rasiei: tam-ža-ž jość rewalucyjniya swabody, tam niamacyjanalnaha ūcisku, tam kidajecca klič swabody ūsim narodom.

A tym-časam u tej-ža Rasiei da siahońniašniaha dnia prawodzić tak-sama „ewalucyja“ ū nacyjanalnym pytańni. Tak-sama prawodziacca „biełarusizacyja“ i „ukrainizacyja“, jak i ū nas pad Polščaj, tak-sama ščyrych pracuŭnikoŭ, katoryja chacieli-b uniaści sapraŭdy rewalucyju ū nacyjanalnaje žyćcio i wyzwalić padniawolenyja narody z maskoŭskaj niawoli — abjaŭlajuć worahami „rewalucyi“. Taja-ž samaja Rasieja, katoraja niasie na ūschod klič nacyjanalnaha zmahańnia, u siabie nie pryznaje hetaha zmahańnia biełarusau i ūkraiŭcaŭ, dumajuć, što jany ūžo na zachadzie!

Woś jakija rečy dziejucca ū nas na hety i na toj bok hranicy.

ST. HRYNKIEWIČ.

CARKWA.

(Malunak z sapraŭdnaha žyćcia).

Staić jana ciapier pomirsnaja, čornaja, ciomnaja, pałochaje małych i starych, warony na joj siedziać karkajuć, sutunkam sawa z jaje wylacić i schawajecca ū hniaździe, što зробlena tam, dzie wisiela kaliś iko-
na la carskich warot.

A pamiatajuć usie, što zdajecca woś učora, tolki-što, było inakš. Zwany drynhacieli j bombali, poŭny świantar žančynaŭ i dzieŭčatkaŭ, świečki ū siare-
dzinie hareli j carkwa żyła wiasiołaja, radasnaja, nia dumajuć, što bliska za jeju taicca ūžo kaniec.

Praŭda, staryja, spradwiečnyja lipy štoś hamani-
li, schiliŭšy hałowami, pierakazawali mnoha maładziej-
šaj za ich carkwie, kazali, što niamacyjanal-
naja kala nas, što na adzin wiek na našuju ziemiaku niekalki pošaściu prychodzić...

Carkwa nia wieryła, mo' ściamić tych hutarak nie mała, chto wiedaje?! Mo' dumała — lipy staryja, napałochanyja prywykli da inšaje pary, da inšych ludziej — šapočuć sabie pa stareckamu. Ale ja, mała-
daja światynia, Boha prypynak — čaho mnie pałochacca, čaho sumawać, mnie tre' być ščaśliwaju, wiasiołaju, kab pałohku dać ludzi, što biadatliwyja, biazdolnyja, niaščasnyja prychodzić siudy!...

La carkwy było miastečka. Ni małoje, ni wialikaje — jakich u nas šmat. Byŭ jašče kaścioł, wołać,

karčma, dy nie adna, było ludziej kryšku. Roznaje jany wiery, bo kataliki, prawasłaŭnyja, dy żydy, a ūsie żyli spahadna adnyja druhim, wiedali, što Boh adzin Bačkaju ūsim, a čamu adnyja chodziać u kaścioł, a tyja ū carkwu — nu, dyk widać tamu, što tak achryścili. A dziecka Michałka chodzić i tudy i siudy, chacia prypisany da carkwy. Ksionżyk kryć bywała na jaho — čamu jon nia prypišacca da kaścioła, a baciška iznoŭ — čamu kreścicca piaci palcami, a nia tryma... Dy chto na ich tam hladzieŭ-by. Jany ludzi razumnyja, wučonyja, ale Boh usio-ž adzin. Nia ūsio-roŭna, dzie ja prypisany, a dzie pamalusia?!

Hetak dumaŭ Michałka stary, a za im šmat chto z miastečka i parachwii, bo wielmi ūsie słuchali Michałku. Jon, kažuć, najstarejšy ū wołaści, što ū wołaści, u huberni niamacyjanal-
naja takoha druhoha. Heta-ž jon z panami kaliś raz ci dwa razy „u les“ chadziŭ. Pany paŭciakali na čużynščynu, a jaho kazaki pacierabili, pacierabili, paściobali i pakinuli, — što z muzykom rabić! (bo Michałka żyŭ pad toj čas u wioscy su-
siedniaj).

Čaho jon tolki nia spamiatawaŭ. Kali paćnie wiečarami wasieŭniami, dy ūzimku pakazwać — uwiek, zdajecca, nie prastuchaŭ-by ūsiaho! A taki razumny, ci z panam z dwara, ci z ksiandzom, ci z papom — haworyć i nie zahikniecca. Najbolš lubić jon hutarki światarnyja: ab carkwie, kaściele, Bohu. I skul jon usieŭna wiedaje? Čysta toj rabin żydoŭski!

Družyna Michałkawa wialikaja. Žywuć, jak żyli daŭniej — syny jahonyja nie addzielenyja, chacia ū samych dzieci pawyrastali, što para swatoŭ prymać i pasyłać. Dziecka nie chacieŭ. „Pakul ja tutaka — ży-
wiema razam“ — kaža.

A što-ż my, biełarusy, na hetaje? Jak da hetaha żjawišča adnosiacca našyja dziejačy i prawadyry biełaruskaha narodu?

Usialak. Adny pracujuć nad ewalucyjaj nacyjanalnaj u Polšcy, a druhija nad rewalucyjaj socyjanalnaj i tak-sama nad ewalucyjaj nacyjanalnaj u Rasiei. Adnaka-ż treba pastawić pytańnie jasna: *Uschod my, ci Zachad? Ci my Źžo majem nacyjanalnaje wyzwaleńnie, ci nie?*

Adkaz budzie, zdajecca, adzin: *Biełaruś jašče należyć da Źschodu.*

I dziŹnaja reć, što hetki samy adkaz dajuć nia tolki biełarusy, ale nawet sama Rasieja. Tolki pa jejnamu rozumieńniu da Źschodu należyć Zachodniaja Biełaruś i tam treba rabić nacyjanalnuju rewalucyju. Hetak sama haworyć i Polšča, tolki iznoŹ pa jejnamu rozumieńniu da Źschodu należyć Źschodniaja Biełaruś i tam treba rabić nacyjanalnuju rewalucyju.

A nam zdajecca, što i Zachodniaja i Źschodniaja Biełaruś należyć da Źschodu, dzie jak-raz ciapier ludzi imknucca da nacyjanalnaje rewalucyi.

Ad adkazu na hetaje pytańnie: da Źschodu my należym, ci da zachadu, zależyć toje: ci Ź nas maje być pradusim nacyjanalnaja, ci pradusim socyjanalnaja rewalucyja. A ad hetaha pawinna zależyć usia dalejšaja praca biełaruskich dziejačoŹ.

S. K—i.

NA ŹALEJCY.

„Oj našto-ż mnie dietki,
„Oj nasto-ż mnie Źonka,
„Kali ja na šwiecie,
„MoŹ-by Źawaronka.

Ludziom dajcie chleba,
Ludziom dajcie soli:
A mnie-ż tolki dajcie
Swobody i woli.

Čaławieku sumna
Biaz ščaćcia, biaz raju:
A ja-ż dumkaj wolnaj
Dušu paciašaju.

Zwajuju ja los swoj,
Naciešusia z woli, —
Choć maja Źalejka
Płača mimawoli.

Źalejka — Źalejka,
Siastryca ty rodna, —
Čamu-ż, čamu ty hałosiš,
Jak mnie tak swobodna.

K. SWAJAK.



— Hłań ciapier na našuju siłu, Mikałaj, — kazaŹ, Źwiarajućysia da staršoha syna. — U ciabie: Juljan, Anton dy Piatruk — troch synoŹ, nie padšparkaŹ, a rabotnikaŹ; u Jaški (małodšy syn jahony), dwoch synoŹ, dy Ź koźnaha pa try dzieŹčyny — dyk my dużejšyja za Źsich. Chto paraŹniajecca z nami!!! A zrobimo padzieŹ i wuskija buduć pałoski j chaty nowyja stanawić, składu nia budzie.

Syny prywykli šanawać baćku, a što swarak nia było, bo chata była na dwa kancy j pry kamory jašče dźwie kamorki — dyk ciesnašci j nia čuwać.

U miastečku krychu im zajzdrali, adnalka-ż nia nadta. Baćyli, što Źywuć Michałkawyja pa Božamu; barani Boh, kab spašwić kamu, ci Źharacca Ź susedzkuju pałosku. A kali pamahčy kamu, Michałkawych na tałaku čapiła-b. Usie zdarawiennyja, chutkija, kiemkija, niama lepšych dzieŹčat i chłapcoŹ za ich. Adzin małodšy syn Jaški — Felka kryšku byŹ inšy. Jon ničoha sabie — rabotnik nie błaŹi, na harmonicy, kali paprasić, zajhraje — dy wočy Ź jaho nia našyja. Kliću jaho na wiečarynu tancawać, — idzie i pačynajuć kruciala, a jon wysałać wočy, hladzić niedzie imi Ź kutočak, nia baćyć, što krucicca z apuščanyimi rukami, bo panienka jahonaja, spałochaŹšysia, Źciakła, aŹ pakul chto nia turzianie:

— Felku, Felku — ci čuješ?!

Felka hladzić, byccam schapiŹšysia sa snu j usio Źžo minawała. Najbolš dzieŹčata škadowali jaho, bo j muzykant byŹ dobry, a kali paćnuć zaciahwać pieśni — to jahony hołas čutniejšy za Źsich. I Ź arhanista-ha z kašcioła, darma, što jon wučyšsia aŹ Ź Wilni, horš wychodzić. A skolki pieśniaŹ jon wiedaŹ, najbolš

usie dziedka Michałka jamu pieraskazwaŹ — wielmi jany Źžo siabrawali z saboju. Chłapcy prosiać, kab nawučyŹ jakoje pryhoŹaje, pryhoŹaje, a dzieŹčata, pasieŹšy kruhom, jašče nia čujuć hołas — pačynajuć z młosnašciu i mlaŹkašciu mihać wačyma. A jak Źžo wywodzić jon swaim hałaskom — dyk i susim samlejuć, prychiliŹšysia adna da adnaje, ci da swajho chłapca pa pociemku, bo huki i słowy laciać ad jaho j hetak čapajuć za serca, turzajuć za dychnicu, što i nia chočyć šłožy zakapajuć pa twary. Pieśni koliš-nija, nia henyja maskalskija, najbolš, sałdackija, a inšyja. I hetulki šmat i adna za adnu pryhażejšyja.

Patrapić piajać jon i wiasiołyja. I wiasieła i sum u jahonych pieśniach usie baćać — što inšyja. Kališ nie razumieli, čamu i skul henaja inšašć. Ciapier pačynajuć ujaŹlać — bo tyja maskalskija, čużyja, a Felkawyja našyja, rodnyja, swaje, sercu miłyja.

Woš čamu Felku lubili, woš čamu jon mieŹ tawaryšaŹ šmat. Z usich kumpanoŹ lubiŹ jon Šciopku Kaładziejčykawaha, Makarku Padłaščykawaha j Stašku Kunickawaha. Hety adzin byŹ katalik, a tyja prawasłaŹnyja. Jany najčaćšiej zychodzilisia z saboju, usie pašwili Źywinu supolna, potym koni, a ciapier jany časta, časta zyducca da dziedka, jaki z imi haworyć, pieraskazwaje, što było kališ, čamu było lepš i čamu horš, čamu ciapier susim błaŹa Ź ludziej:

...„Ab Bohawi zabywajucca. Pany zusim pakinu-li jaho. A naš narod hetak sama pačynaje staranicca šwiatniaŹ. Mo' i nia našaja heta wina. Pany, čynawiećwa, dy roznyja kruciali j šałaŹhidy naćmucili. Ci-ż baćyŹ chto kali za našych baćkoŹ, a wašych pradzie-daŹ, kab ksiondz klaŹ, ci lajaŹ papa? Źyli składna,

Ci patrebný špieŭ?

Stawiaŭy takoje pytańnie, treba pryhladzicca da samaj štuki i mahutnaści špiewu. Pieśnia to-ż siła ducha, katoraja siahaje da wyšyni nadziarnaj. Pieśnia nierazlučny kumpan amal nia koźnaha čalawieka ŭ praciahu jaho žyćcia — ad kaŭski aź da mahiły.

Špieŭ narodna-ludowy to-ż lustra dušy narodu, u katorym widzicca pačućcio jaho, pažadani, radaści i smutak. Špieŭ narodna-ludowy to-ż mahutnaja siła narodnaha ducha!

Razhladajučy štuku i mahutnaść pieśni, nasoiwajecca pytańnie: a biełaruski narod, ci maje hety zdabytak kulturny—pieśniu? Adkazwajučy na hetaje pytańnie, skažu čwierdziačy, što biasprečna maje, dy i nie ŭ małym liku, tekst katorych daŭno ŭžo sabrali i zapisali biełaruskija etnografy. Pra melodyju ŭ swaim časie pisałasia ŭ „Krynicy“.

Niezaležnyja narody ŭ swaich šwiatyniach praz swaju rodnuju pieśniu zanosiać ahułnyja malitwy da Boha. Biełaruski-ż Narod, dziakujučy niaspryjajučym warunkam swajho žyćcia, hetaha naturalnaha prawa pazbaŭleny.

Dziela taho, što pieśnia jość siłaj ducha, dyk jana znajšła sabie miejsca i aproč šwiatyni; pad strachoj sialanstwa i tam miłahučna raznarodnaj melodyjaj krasujecca; čutna jana tak-ža ŭ poli pry žniwie, na wiasiellach, ihryščach moładzi, chreźbinach, nad

kaŭskaju dziciaci. Biełaruskaja ludowaja pieśnia hłyboka zakaraniłasia ŭ dušy biełaruskaha narodu i niezwažajučy na wiekawuju denacyjanalizacyju, jana astałasia, nie zatraciŭszy swajho narodnaha charakteru.

Ludowy špieŭ biazumoŭna jość zdabytak kulturny, pierakazany nam jak żywy testament praz našych prodkaŭ i z peŭnaścij možna skazać, što jon adyhraŭ niemałuju rol u žyćci našaha narodu, nie dapuskajučy jaho pamierci.

Koźny zdabytak kulturny moŭčki nie chawajeca ŭ muzej, a razhladajeca, udaskanalajeca i pašyragecca; adnak sa špiewam biełaruskim ludowym u nas krychu inakš dzieicca, za mała na jaho žwiartajeca ŭwahi. „A biaz piesiań-ža narod, što-ż jon wart być moža? Jon i ciomny, jak toj skot i biady nia zmoža!“ — skazaŭ Janka Kupała.

Zdajeca para ŭžo bracca i za hetuju sprawu, kab daskanalić i pašyrać svoj narodny špieŭ.

Kab daskanalić i pašyrać špieŭ, patrebna arhanizacyja — treba zarhanizawać Tawarystwa Biełaruskaj Pieśni, katoraja-by nad hetaj sprawaj pracawała.

Biełaruski Trubadur.

*Chaj złydni nad nami skryhoczuć zubami,
Lubi swaju niwu, svoj kraj,
I kolki jość siły, da samaj mahiły
Ary, baranuj, zasiawaj!..*

J. Kupała.

adzin maliŭsia pa swojmu, toj pa swojmu, rabin jašče pa swojmu. Ludziam nie zabaraniłi: chočaś — idzi ŭ kaścioł, chočaś — u carkwu. Ja-ż dobra pamiataju, kali tvoj dziedka — kaža da Staški Kuničanka — choć jon katalik, a prydzieć da carkwy, uklenčyć, pierakšcicca, łobam da ziamli pachilicca j paciery haworyć. A ajciec Kryŭlanski pakazwaje jaho nam, značyc-ca, wunijatam, bo ŭsie my byli kaliś wunijatami, i kaža:

— Woś wy maje, synočki-sakoliki, hłańcie jak jon molicca, a wy redka kali zahlaniecie ŭ carkwu, usio niama wam kali — pamiatajcie, kab Boh nie skazaŭ wam: „Rabiecie, što choćacie, niama kali mnie zawodzicca z wami“.

I pryjšła chutčej, čymsia ajciec dumaŭ, biada na nas. Chodzić naś ajciec niešta zachmurany, raptoŭna pajechaŭ na niekalki dzion niedzie, potym da jaho błaħačynny z Sakolki, a za im dwuch prystawaŭ z ispraŭnikam prypiorli.

Štości błaħoje — ŭsie bačymo, a ajciec ani zahikniecca, choć by što. Ale pašli čutki z susiednich parachwijaŭ, dzie papy čytali pa carkwoch zahad, kab usim wunijatam wiarnucca da prawasłaŭja. Ludzi j słuchacca nia choćuć:

— Na što nam maskalskaja wiera, čamu-ż našaja horšaj!!!

Dy chto ich słuchaŭ. Papy biez narodu zmahali-sia, ničoha nie zrabili, papy adstupilisia, abo wysyła-li ich niedzie. Sam narod pačaŭ zmahacca.

My hramadoju abhawawaryli — što rabić:

— Tre' jści da ajca, z im radu radzić, — starejšyja kažuć.

Wybrali čalawiek wosiem staršych, baradatych haspadaroŭ — adzin ja pamiż imi kawaler małady, ale zatoje, što ja za swajho tatulu, jaki chwareŭ na tuju paru.

— Nu što, synočki-sakoliki? — kaža ajciec.

— Pryjšli radzicca da was, — adkazwaje Panas jamu.

U ajca wočy zamizhatali, rukami dawaj jon trašci, ahlanuŭsia ŭ wakno, nazad, za piečku, dy kaža:

— Błaħa z nami, Boh choča pakarać... Jaho świataja wola! A ciażka mnie na sercy kazać wam. Taiŭ ja prad wami, dumaŭ, mo' błaħoje raźwiejecca, prapadzie, jak siła niačystaja, aź widać nie... Mo' wy što zdolajecie zrabić, prabawać treba!

I pačuili my ciażkaju dla nas nawinu. Daŭhoje, strašnoje było našaje zmahańnie. Byli my ŭ Sakolcy, u huberni, u Wilni... Potym byli ŭ nas kazaki, rezali nam karowy j ciałuški, haniali ŭ prahony... a potym rezali bizunami, puhami zialeznymi skuru... Pamior ad puhi moj tatul, pamior Panas, Wincuk Lawončykaŭ dy šmat jašče chto pašoŭ u Sibir, pahnali ich... Ajca Kryŭlanskaha zabrali, prysłali nam niejkaha nowaha bacišku j pierawiarnuli ŭsiech na prawasłaŭnych“...

Hladzieli chlāpcy na dziedku, a jon aź trasiecca, spaminajučy minuŭščynu, a im pomirnsna ad henych uspaminaŭ i prahawita hladziać na dziedku, kab pačuć jašče, što potym było!

Toj lulku nabiŭszy z kapciura, paciahnui kolki razoŭ j haworyć dalej:

„Usieŭkaje błaħoćcie stul pačaloŭsia. Inšyja pašli ksiandzy j papy. Nia chodiać adzin da adnaho, kryčać na swaich: „nie chadzi ŭ kaścioł!“, a druhi:

DA NAS PIŠUĆ.

MIADŹWIEDZICANIE PAWINNY CHUTČEJ PRABUDŹACCA.

Miadźwiedzicy, Baranawickaha paw. Kab nia dumali ludzi, što ũ Miadźwiedzicach żywuć tolki miadźwiadzi, što z biarłohu zīmowaha wylazić nia choćuć, a tolki ssuć łapu, ab ničym lepšym nia dbajućy — napišu paru sloŭ ab Miadźwiedzicach.

Kališ, jašče za staroha režymu, ab nas świet trochi wieđaŭ. Na't pra nas pisali ũ hazetach i kniżkach. Ciapier-ža pra nas i sabaka nia haŭknie. Dyk niachaj-ža rodnaja „Bieł. Krynica“ *pra swaich słaŭco skaža.*

Daŭniej bački naŭy zdabyli sabie sławu ũ baračbie z carom za wieru katalickuju. Carskija słuhi hawaryli j rastałkoŭwali, hory zołata sulili, pa hałoucy hładziaćy; to iznoŭ čaračku našamu bratu, łasamu na wypiu, pakazwali, a jak nie chacieli tymi cackami ich zabaŭlacc, to j bizun z pad mundzira palicejskaha wystaŭlali.

A naŭ mużyčok, lulačku sabie pykaje, dy słuchaje, a tym—časam swaju dumku dumaje:

— „Ech ty kruciel, čużacki, nie tabie abmanuć biełarusa; choć jon ciomny, ale wiedaje, što bačkaŭskaje wiery i mowy adrakacca nia možna“...

I ani ũzdryhnuŭsia ũ swaich prakanafniach...

Pasypalisia adna za druhoj kary: štrafy, astrohi, wysialeŭnie ũ Archanhielsk i Waršawu. Kaścioł začynili, a ũ susiednija zabaranili jeździć.

Ale zabarona swajej čaradoj, a wolnaja wola biełarusa swajoju... Pad svoj stareŭki, zamkniony, d-rahi sercu kaściołak, pajšoŭ jon starym zwyczajem ha-

„nie chadzi ũ carkwu, bo tam Boha nia ma“; adzin chwalić, što jahony Boh dobry, taki jak treba, druhi, što tolki katalicki j ludzi pačali kałacicca miż saboj, wiera hbieć... Narod bołš adwiedwaje karčmu, moładz umieje praklinacca, nia wiedajućy, jak paciery hawaryć... Staryja abyčai dziedaŭ zabywajuca, wy j pieśni piajacie čużyja, a swaich nia wiedajecie! Ech, drenna z nami!!!“...

Časta hetak hutaryŭ dziedka z chłapcami. Idućy da chataŭ, stajali jany doŭha la carkwy, što stajała stareŭkaja, što bačyła hetulki j dumajuć, što praŭda — mała haspadary rupiacca ab joj. Woś tam u ščysie sałoma prahnita ũ strasie, padruba susim sparachnienili, usiudy ciae... I dawaj dumać, nadumlacca, što treba było-b iści da baciŭški, pahawaryć, zawarušycca, kab nowuju pastawić. Kaścioł zдалok hetak pryhoža bliščyć, biełenki, zialeznaja stracha zichacić i ad miesiačyka, a kala carkwy sumna, niawietliwa.

Haspadary, pačuchaŭšysia, nakuryŭšy ũ Michałkawych paŭniusieŭkuju chatu dymu, vybrali dziedka starastaju, abhawaryli z papom i zakratalisia, zawarušylisia kala drewa, doščak, kamieŭniaŭ pad nowuju carkwu. Najbołš zawichaŭsia Felka z kumpanami j strečnymi bratami. Jany j hrošy žbirali, jany j da hubarnatara pa pazyku jeździli, jany i majstroŭ i mularoŭ hadzili.

Na druhuju wosieŭ nowuju świątyniu wyświacili. Narodu było płojmy, zusiul — i z Kuścincau, i z Tačkaŭcaŭ, adkul ich tolki nia było. Wieży pamalawanyja rożnymi kolarami, świantar abharodžany ścienkaju z kamieŭniaŭ j nowaja carkwa ciopłaja, wiasioleŭkaja, zdajecca, klikala:

waryć paciery; a jak i adtul prahnali, to ũ kurnuju chatu schawaŭsia i tam, jak umieŭ, tak chwaliŭ Boha pa starašwiecku i prasiŭ pomaćy, kab wytrywać...

I datrywaŭ!... U 1908 hodzie, na świątym Miadźwiedzickim uzhorku siarod starych, pryhożych klanou i lipaŭ — żjawiŭsia biełenki, by toj anieł niabiesny — kaściołak...

Nia dumajcie ludzi, što dla pustoje chwalby wam ab hetym raskazwaju. Biełarus chwalicca nia choča, adnak lubić raskazać pra toje, što dobra zrabiŭ i lubić pryznacca, kali zrabiŭ kiepska.

Dyk słuchajcie-ż, bratki, dalej.

Miadźwiedzicanie nia tolki baranili swaju wieru — jany ũžo nawat i za swaju rodnuju mowu zmahalisia.

U toj čas, jak haspadaryli ũ nas niemcy, dačulisia jany, što možna adkrywać swaje biełaruskija školy. Choć trudna było, ale praz swaich wybarnych dabilisia prawa mieć swaje školy. Dietki z radaščiu, bywała, ũ školu biehal. Wučycialoŭ swaich, jak bačkoŭ rodných, lubili. Bo i sapraŭdy, chiba jany adnoju tolki nawukaju ad nas ciomnych rožnilisia, adnak u tych samych, što i my siarmiażkach chadzili, toju, što i my hutarkaju hawaryli i wučyli ũ školach. Na't śpiawali z dziećmi pa našamu, dy takija-ż charoŭsia pieśni, nie ab dalokich zahraničnych dziejach, ale ũsio pra nas i našu dolu ũ ich śpiawałasia... Tady i školnaha prymusu nia treba było. Wialikija chłopczy j dziaŭčata nie saromilisia wiečarami chadzić ũ školu, dy słuchać nawuki.

A ũžo-ż, bywała, na Kałady, jak zrobiać „cijatry“, to ũsio miastečka i wioski ũstawali na nohi... nu, pawierycie, staryja z piecy złazili, dy jšli na toje dziwa!

„Prychodźcie ũsie, bačycie ja wašaja, z wašaha mazala wyrasta, ja ũsim wam rodnaja, ja koźnamu z was prypynišcam u biadzie j biazdolli!“

I dobra jano było-b, moža lepš ludzi żyli-b, kab nie wajna strašennaja z hrymotami harmataŭ, moram połymiaŭ adusiul, što zdajecca nalacieli na našuju zia mielku.

I lipy šapoćuć sabie pacichieŭku: „Na adzin wiek na staronku našuju niekalki pošaščiaŭ prychozić... Usiudy biada, ludzi z hoładu papuchnuć, mora šlozaŭ papływie, kroŭ za imi...“

A carkwa maładaja nia wierała. Skul joj hetkija dumki ũ haławie. Jana bačyła stolki dużyh, maładych chłapcoŭ, jakija hetak jaje lubili, dyk čamu-ż biada, skul jana?!

Wajna była ũžo bliska, zusim bliska, čuwać jaje ũsiudy. ũžo žaŭniery ũciakli, spaliŭšy ũščent wioski, jakija jašče nia byli spalenyja, ũžo jeduć apošnija kazaki, hanućy pierad saboj ludziej napaločanych, mierćwianistych ludziej, jakim kažuć, što pryduć na ich bačkaŭščynu niejkija čużyncy, što ludziej żywych jaduć...

Jeduć, iduć ludzi, nia chočaćy pakidać swaje ziamielki, bo tolki-ż jana j astajecca sama — chaty, sadocki zhareli, adzin popieł pa ich... Nie, jašče čahości jany škadujuć,—škadujuć pakidać mahilniki dziedaŭskija, škadujuć świątyniaŭ — kaścioła, carkwy.

Čto zdolaŭ, prytaŭsia pa bałotach, lasoch, dumajućy, što lepš z hoładu prapadać pry swaich, čymsia wandrawać na niawiedamy, čuży ũschod. Astaŭsia Michałka z Felkam. Usieŭkuju družynu pahnali. Žančyny płakali, bajalisia astawacca, pomirna jechać, a

I pra wajnu i pra horku dolu čaławiek tady za-
bywaŭsia, bo niejak na sercy lohka rabiłasia...

U kaściele — i tam żwinieła rodnaje słowa, bo
i ksiandyz niejaki tady byli da nas prychniejšyja.

A ciapier niama taho... Żmianilisia časy... A mo-
ža my żmianilisia?... Oj, nia chočacca wieryć! Biela-
rus nia tak skora żmianiajecca.

Treba tolki mocna stać na nohi i *adważna ska-
zać, chto my i čaho my chočam.*

Treba abudzić wolu baćkoŭ našych i pradziedaŭ,
katoraja ŭ duśach našych dremie.

My pawinny *čwiorda kazać, što my biełarusy,
a ziamla, dzie my żywiom, tak-ža spradwieku naša.*

Tolki nie saromicca i nie bajacca, ale *uśiudy
kryčma kryčać, što ja biełarus!*

Pišuć ciabie samapraŭna ŭ hminie „polakiem“
— twierdzi, što ty biełarus, a kali ciabie načasława
nia słuchacie, abo paćnie strašyć—pażalsia wyžšamu.

Kali zachoćam mieć swaju szkołu — budziem ja-
je mieć. Treba tolki padpisać deklaracyi, jak heta uśiu-
dy rabili našy braty i padać inspektaru ŭ Baranawi-
čy, a jon musić prośbu našu spoŭnić. Palaki-ż chiba
nie zachoćać nas tak kryŭdzić, jak ich daŭniej rasiejcy...

To-ż sama, kali zachoćam razbudzić kulturnaje
życio j zdarowuju wiasiołaść siarod našaje moładzi
— to możam załażyć swoj hurtok, dzie-b mahli pa-
čytać swaju hazetu, abo kniżku, papiając swaje rod-
nyja pieśni, pażartawać, pawiasialicca.

A zažadajem jašče rodnaha słowa ŭ kaściele —
paprosim biskupa, kab pazwoliŭ hawaryć kazaŭni
pa biełarusku, to pazwolić. Jon-ža naš pastyr духоŭ-
ny; a kali nie dazwolić, to niachaj prynamsi wiedaje,
čaho my chočam.

Chaj-ža naša mowa uśiudy nam służyć. Ci-ż ja-
je nam Boh daŭ adno na toje, kab joju hawaryli

ŭ chławie, u humnie, abo na naradzinach, ci na wia-
sielli? A Bohu jaje achwiarawać nia treba?...

Nia možna kazać, što jana brydkaja, bo ŭ Bo-
ha niama ničoha brydkoha...

Ale iznoŭ mo' chto dumaje: „Ot, našto uśio
heta — dobra i tak, jak jość, jašče čaho zachaciełasia“...

Oj, nia dobra, bratki, nia dobra! Ludzi doli šu-
kajuć, a my śpimo. Usie narody, nawat najmałodšyja
j najm'eńšyja, nawat dzikary ŭ Afrycy i tyja ŭ swa-
joj mowie, u swajoj škole, swaimi ścieżkami da kul-
tury imknucca; a nas niejaka chwaroba spanawała:
za čużym dalikactwam ŭhanajemsia.

Pieśnia — choć nie zrazumiełaja i dla duży nie
karysna, choć brydkaja ruskaja, abo polskaja — pia-
jom, aź rot pa samyja wuśy razdzirajecca, — bo he-
ta niby-to dalikatnaja...

Hutarka — choć čuzaja, kalečana, ad katoraje
ŭ try pahibieli jazyk korčycca — adnak usio čaściej
čutna ŭ našym miastečku...

Ci-ż heta nia chwaroba?... Ci-ż nia majem swaje
siarmiażki, swaje pieśni, hutarki, kniżki i szkoły?...

Płacili za heta baćki našy pańščynaj, płacić joju
i my budziem, jak hetak dalej na čužoje hubu raz-
ziaŭlacimie, a nie paćniom šanawać i baranić prad
ludźmi swajo rodnaje.

Miadźwiedzičanie! Ustawajcie, bratki! Ustawajcie,
užo dnieje, užo soniejka rodnaje kultury ŭschodzić!
Majem užo swaje kniżki i hazety, swaje szkoły i inte-
lihiencyju! Ustawajcie da swa ho narodnaha żyćcia bie-
łaruskaha, kab swaje doli nie praspali! Skarej waru-
šajciesia maładyja i staryja!

„K swabodzie, roŭnaści i znaŭniu

My praciarebim sabie śled,

I budzie ŭnukaŭ panawaŭnie

Tam, dzie siaŭnia płacą dzied!“ J a z . A d w a ż n y .

kryknuŭ achwicer sałdatam, kab hnali ich chutčej.
Felka ŭciok z kaniom za pryhorki, a dziedku pakinu-
li chaty hladzić. Wiarnuŭsia Felka i haspadać jany
ŭ dwoch. Pajšli jany ŭ carkwu, zabrali stul usieŭkaje
načyŭnie, wykapali jamu za adrynaju j zakapali ta-
maka uśieŭka z klučom wialikim ad carkoŭnych
dźwiarej. Pop z družynaju pajechaŭ, jašče śmat ra-
niej za druhich. Prawasłaŭnych astałosia wielmi ma-
ła, krychu bolš katalikoŭ.

Żyli jany hetak pry hermancach. Ciażka było,
wiedama, żyć. Padatki płacić, ssypku dawać, karowu
addaj, kania addaj, sam nia jeŭšy budź, a hermanca
karmi. Paletki lażać jaławinami, niama ani ludziej, ani
żywiny. Nia čuwać, što z tymi, što pajechali ŭ Rasie-
ju. Na mohiłkach, dy na świantary dziedka z unukam
supakojwalisia. U carkwu ŭwajści było nie mahčyma,
hermancy naładzili tam mahazyn wialiki, świran, dzie
sypali żyta, awios, jačmień, kłali uśieŭka, što zdzużali
dździorki z ludziej,

Ludzi żyli, ždučy pieramieny. Skul, jakoje —
nia wiedali, maniłasia im, što prydzie niejka, usio
budzie lepš.

Aż niešta čuwać. Pryjšoŭ Wincuk Kawalčukoŭ,
što służyŭ u maskaloch jašče prad wajnoju, a ciapier
niejak pierachitrawaŭšy čużyncaŭ, wiarnuŭsia da chaty.
Pakazwaje jon, što z wajnoju užo kanić, hiermancaŭ
pabili j jany chutka ŭciakuć. Što z Rasiei ŭciekać
waroćacca majucca, što niama cara, a zamiesta cara bal-
šawiki nastali, što jany skinuli panoŭ, addali siala-
nam ziamlu, što zahadali, kab Boha nia było, dy
śmat inšaha čaŭpie jon ludźiam, jakija prychoďziać
paŭsłuchacca. Usie dziwiacca, ściamić nia mohuć, hla-

dziać na Michałka, toj što skaża. Michałka dumaje,
nadumłajecca dyj adkazwaje:

— Uśieŭka, ludcy inaje, mahčyma, uśieŭka. Čaho
nia było, čaho nia wyčaułasia na świecie... Adno
baču — Boha tam, widać, zabyłisia, malicca kažuć
nia treba. A stolki hrachoŭ wajna prynieśa. Światyni
nia buduć światarnymi...

Ničoha bolš nie kazaŭ.

Ludzi mała kali j začapali jaho ciapier. Her-
mancy ŭciakli, pryjšli polskija žaŭniery, nowyja ŭła-
dy, śmat narodu — uciekać waroćajacca. Pryjechaŭ
Mikałaj z dwuma synami, adzin astaŭsia ŭ balšawi-
koch, pryjechaŭ Jaśka z družynaju. Adpačynuli, adjeli-
sia krychu j dawaj za rabotu.

Dziedka z Felkam adčużalisia ad haspadarki.
Usio ŭ dwoch, štości hamoniać, dy iznoŭ hutarku ci-
chuju wiaduć. Unačy kapali za adrynaju, načyŭnie
prywałakli ŭ kamoru. Carkwu pratali ceły tydzień, pa-
kul abrazy pastaŭlali na miesca, śmiaćcio pawykidali,
wymiali, wymyli.

U kaścioł dziedka nie chadziŭ:

— Inšaje tam ciapier uśieŭka. Jano i kaliś pa
polsku ksionżyk, bywała, haworyć, a uśio-ż adno,
druhoje słoŭka pa našamu skaża. Na ambonie wučyŭ
usio, kab nia pili wodka, kab dzieci zwažali na bać-
koŭ, baćki nie swaryłisia z saboju, pakazwaŭ żyćcio
Jezusa ad paćatku da kanca — dyk słuchaŭ-by, zda-
jecca, biez kanca. Dzie horš było ŭ carkwie — pop
chucieŭka adprawić, što wiedaje j chutčej na papoŭš-
čynu. A ciapier u kaściele nia toje, Ksionżyk, praŭ-
da, nia toj, što byŭ. Maładzieŭki, sustry, ale fanaba-
rysty, što ani dostupu. Pa našamu haworyć nia cho-

Z Biełaruskaha žyćcia.

Z Biełarusi pad Polščaj.

Sudy nad biełarusami. 22.X siol. h. u Wilenskim Apelacyjnym sudzie razhladałasia sprawa hram. Siehenia Adolfa, jakoŭa Akružny Sud zasudziŭ na wiečnuju katarhu za niby „dziaržaŭnuju zdradu” ũ 1918 hodzie, u Lidzkim paw., kali tam nia było ni jakaje ŭłady ani wojska, dy nia byli ŭstanoŭleny padstawy polskaha paddanstwa. Baranili jaho adwaky: Mickiewič, Nejnan, Černichaŭ i Šmaroŭski (z Wařawy).

Na sudzie sprawa Siehenia była adłożana, kab wyklikać 12 jaho ŭwiedkaŭ.

Biskup Łucki hr. katalickaha abrađu. Dr. Jazep Bocian (wialiki pryjacieli Biełarusau) dn 25.X. 1925 h. prysłaŭ ks. W. Hadleŭskamu bahasławienstwa „W. ks. Wincuku sardečnaŭe pazdraŭleńnie i bahasławienstwa ŭ ciarpieńni. J.”

Z Radawaj Biełarusi.

Biełaruskaj teatralny muzej. U Miensku raspačata praca nad zarhanizawańniem biełaruskaha teatralnaha muzeju. Častka ekspanataŭ (rečaŭ) užo sabrana.

Rearhanizacyja dramatyčnaŭe hrupy Hałubka. Druhaŭa dziaržaŭnaja dramatyčnaŭa trupa, znachodziačajasia pad kiraŭnictwam Hałubka, maje byč zrearhanizawanaja. Ŭ budućynie budzie abśluhowawać wyklučna wiosku. U trupu ŭwojdzie jašče 26 asob. Ŭłada starajecca palepsyć matarjalnyja waruki teatralnych pracuŭnikoŭ.

Patrebnaść na biełaruskija knižki. Biełaruskaje dziaržaŭnaje wydawiećwa zrabiła ŭmowu z akružnymi ad-

działami narodnaje ašwiety Biełarusi, u sprawie da- staŭki im školnych padručnikaŭ u biełaruskaj mowie, na sumu 20.000 čyrwoncaŭ. Aprača taho Biuro Biełaruskaha Narodnaha Kamitetu Ašwiety BSOSR zažada- ła padručnikaŭ biełaruskich na sumu 100.000 čyrwon- caŭ, dzieła patreb biełaruskaje školy ŭ huberniach: Pskoŭskaj, Twierskaj, Homielskaj i Šmalenskaj. Atry- mana tak-ža zapatrebawańnie na biełaruskija knižki z huberni: Tomskaj, Omskaj i Pryamurskaj. Z hetaha bačym, što biełarusizacyja ŭ Radawaj Biełarusi i in- ŭsich častkach Saŭdėpii idzie napierad wialikimi šahami.

Ruchomy biełaruskaj teatr. Teatralnaja sekcyja biełaruskaje kultury robić starańni ab arhanizacyi na Biełarusi wahonaŭ-teatraŭ, jakija majuć abśluhować wiosku. Teatry-wahony stawiać na najbołš adleh- łyh zialeznadarožnych stancyjach, dzie buduć dawać pradstaŭleńni sialanam.



SA ŠWIETU.

Apelacyjny sud apraŭdaŭ zasudžanych Polšča. ukrainских паслоў. U mai h. h. adbyŭsia u Roŭni sud nad wydanymi Sojmam ukra- inskimi pasłami: Čučmajom, Wasilčukom i Kozickim. Abwinawačwali ich za pramowy na pasolskich wie- čach i zasudzili: Čučmaja na 2 hady, a Wasinčuka i Kozickaha na 1 hod turmy. Pašla zasudu była pa- dana apelacyja i Apelacyjny sud apraŭdaŭ usich troch.

Začwierdžańnie praz Papieža padziełu dyece- zii. Dn. 28 kastryčnika, u ŭhodki kansekracyi swajej na biskupa, jakaja adbyłasia ŭ Wařawie, papiež pad- pisaŭ bullu ab padziele polskich dyecezijaŭ. Zroblena

ča, a widać, patrapiŭ-by, bo na babaŭ razławaŭšy, kali paćnie:

— Ach, ty siakaja... hetakaja, dyk ty prychođiŭ spawiadacca j pa swojemu bałbočaš... Ja tabie pakažu!

A na nawucy zusim jon ciomnuju hutarku wia- dzie. Michałka čuŭ ad panoŭ, z jakimi ŭ les chadziŭ, ab „Ojczyźnie, Polsce”, dy ŭ panoŭ toje samaje, dy inakš wyhladała. Pany kazali ab woli, ziamli, hawa- ryli pa prostamu, pa tutejšamu, tamu jon i ŭ les za imi pajšoŭ. A ksionżyk aź pačyrwanieje, leđž kroŭ nia pyrśnie z jaho, trasiecca i kryčyć, kab narod dzia- kawaŭ za wolu, niezaležnaść, jakuju dastali jany cia- pier. Woś tutaka j nia ŭściam było nikomu, čaho probašć chacieŭ. Mabyć jon choča kazać, što jany „polskaje”, heta znača — katalickaje wiery j ciapier uzo mohuć swabodna malicca. Jano dobra, čamu nie, a tolki, što heta jon zaŭsiody dalej jašče placie?! Py- tajucca ŭ Michałka, wiedama, stary i razumny ča- ławiek:

— Dziedku, a dziedku, čaho heta ksiondz kry- čyć ab Polščy na ambonie?!

— Ci ja wiedaju, mo' choča, kab usie paćuli, što ciapier swaboda, jak chto choča molicca, kab ni- komu kryŭdna nia było, jak za ruskich. Dobra kaža, ja j to ŭžo dumaŭ, kab nam u carkwie nabaženstwa adpraŭlać. U was, u kaściele ačužaniela čamuści, a biez ŭwiatyni ciažka. Ab Bohawi nia śled zabywacca.

— Praŭdu każacie — adkazwajuć ludzi, z jaki- mi hutaryŭ na rynku la ŭwiantara kaścielnaha. — A i markotna biaz wašych zwončykaŭ, usio piakniej bywała; ŭ niadzielu wašyja zwany: Bom — bom —

bom... a wašyja: dryń-dryń-bom... dryń-dryń-bom... I hetak składna było.

Michałka zhawaryŭsia z susiedziami j pajechali jany da biskupa, kab prysłaŭ im papa, bo stary astaŭ- sia ŭ Rasiei, ci što, dahetul nie pakazwajecca. Biskup im doŭha rastłumačwaŭ, byŭ taki dobry — daŭ kryž i ruku pacaławaci, ale hawaryŭ pa rasiejsku chutka, chutka, što jany ŭsiaho j nie schapili. Sapron, wiar- nuŭšysia tolki što z Rasiei, ściamiu najbołš i kaža im, što papa pakul što ŭ miastečka biskup nia pryšle, bo ŭrad nia choča, kab tam była parachwija, bo nia- ma hrošaj, kab hetulki papom płacić. A potym, kab my prasili susiedniaha papa, dyk jon daść jamu daz- woł adprawić u nas nabaženstwa.

Z hetym j pryjechali. Byli ŭ papa ŭ Kionaŭcy, ad ich za 15 wiorst i toj kazaŭ, što pryjedzie.

Rychtujucca ŭsie z miastečka i wiosak, ci lepš skazać stuł, dzie byli kališ wioski. Dahetul jašče ma- ła dzie widać komin na strasie. Najbołš tulaniajucca pa ziamlankach, chleŭčykach, dzie chto zmoh prytu- lić haławu ad daždžu dy wietru. Maładyja saromiacca jsci ŭ chadakoch, boty pazyčajuć ad susiedziaŭ, kab tolki jak być na nabaženstwie ŭ swajoj carkwie. Dziaŭčaty naplali wiankoŭ, prybrali pryhoža i ŭ siaredzinie j z panadworku; pach ad wierasu z čymborkam lepšy jašče za kadziła.

(Dalej budzie.)



